

„NAJWIĘKSZY PRZYMIOT BOGA”



Objawienie Boże jest autentyczną komunikacją i to komunikacją „najwyższego poziomu”. Wytłumaczę to, posługując się bardzo trafnym, znalezionym gdzieś porównaniem. Jeśli geolog bada skały, to inicjatywa należy w pełni do niego – skały nie mogą mu w tym ani przeszkodzić, ani pomóc. Nie ma tu żadnego rodzaju komunikacji. Trochę inaczej rzecz ma się z zoologiem: dzikie zwierzęta wprawdzie do niego nie przyjdą, ale mogą przed nim uciekać, a więc część inicjatywy leży już po ich stronie. Na wyższym poziomie jest jeszcze inaczej: jeśli chcę poznać drugiego człowieka, a on zdecydowanie nie chce, nie mam wielkich szans. Inicjatywa dzieli się tu po równo: do przyjaźni trzeba dwóch osób. Z Bogiem, na poziomie najwyższym, inicjatywa należy już całkowicie do Niego. A więc jeśli Bóg się nie objawia, człowiek błądzi w myśleniu o Nim.

A chodzi właśnie o to, że Bóg się objawił. Myślę tu zwłaszcza o Słowie Bożym. Przemówił do nas. Przedstawił się nam. Nie możemy tego zignorować, tym bardziej, że powiedział o sobie coś bardzo ważnego, coś, na co sami nigdy byśmy nie wpadli, mając do dyspozycji tylko własne „doświadczenie”.

Pełnia ludzkiego szczęścia: bliskość i wierność Boga

Bóg przedstawił się nam na przestrzeni historii zbawienia jako Bóg miłosierny. To imię Boga odmalowane jest już na pierwszych kartach Biblii, ale szczególnie wyraźnie usłyszał je Mojżesz, gdy wstawiał się za ludem winnym grzechu bałwochwalstwa: *Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny (el rahum) i litościwy (el hannun), cierpliwy, bogaty w miłość (hesed) i wierność (emet), zachowujący swą łaskę (hesed) w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność i grzech (Wj 34, 6-7)*. Niesamowity tekst, zawiera bowiem

prawie wszystkie pojęcia hebrajskie, jakimi posługiwali się Żydzi, by opisać miłosierdzie Boże. Widzimy, ile ich jest – a i to jeszcze nie wszystkie, ponieważ miłosierdzie Boga jest rzeczywistością tak głęboką i obfitą, że trudno ją wyrazić za pomocą jednego tylko słowa. Bardzo ważne są w nim zwłaszcza dwa: *rahamim* i *hesed*.

Rahamim to liczba mnoga od *lona matki*. To w języku Biblii miłość matczyzna, serdeczne przywiązanie, bliskość łącząca ze sobą dwoje małżonków lub matkę i ojca z własnym dzieckiem. *Jak ojciec ma miłosierdzie (ka rahem ab) nad synami, tak Pan ma miłosierdzie (riham) nad tymi, co się Go boją* (Ps 103, 13). Jest to szczególna miłość, darmo dana, niepokonalna dzięki tajemniczej mocy macierzyństwa, ta która rodzi całą gamę pięknych uczuć w Bogu: tkliwości, cierpliwości, litości i współczucia, a w człowieku głębokie poczucie bezpieczeństwa i świadomość bycia cennym dla drugiego, co jest nieporównywalne z żadną inną ludzką potrzebą.

Hesed też mówi o miłości, ale nie o tej, która rodzi się spontanicznie, na mocy więzów krwi, lecz o tej, która trwa na mocy dobrowolnie przyjętych zobowiązań. Chodzi o wierność. Ze strony Boga taka miłość wyrażona w przemierzu z człowiekiem jest darem i łaską (bo czym na nią zasługujemy?). Ale jeszcze większym darem i łaską się staje, gdy trwa mimo zrywania układu przez człowieka! Tu *hesed* przestaje być tylko zobowiązaniem prawnym, ale odsłania swe głębsze oblicze: oblicze Bożej miłości silniejszej niż grzech, mocniejszej niż zdrada.

Bliskość i wierność Boga to dwa dopełniające się oblicza miłosierdzia Bożego objawione na kartach Biblii. Obejmują one całą istotę człowieka: jego egzystencjalną zależność od Boga i fakt jego grzeszności. Dlatego Biblia ukazuje

miłosierdzie jako gwarant życia człowieka, coś, czego doświadcza on z Boga najpełniej, bardziej niż czeokolwiek innego: bardziej niż Bożej mądrości, potęgi czy świętości. W tym sensie Biblia potwierdza, że miłosierdzie jest dla człowieka „największym z Bożych przymiotów”.

Boża miłość podnosząca

Miłosierdzie jest „największe” także, jeśli spojrzymy na nie z perspektywy samego Boga. Zanim jednak to wyjaśnimy, zastanówmy się: co czyni człowieka wielkim? Konfucjusz odpowiada: „Wola czyni człowieka wielkim lub małym”. Oczywiście, nie wola sama w sobie, ale wola skierowana ku takiemu lub innemu dobru: ku dobru wielkiemu lub małemu. Jeśli dobro, które miłuje człowiek, jest wielkie, on sam staje się tak wielki jak przedmiot jego miłości; jeśli to dobro jest niskie, on sam staje się tak niski jak ono. Dla człowieka stworzonego przez Boga i przeznaczonego do wspólnoty z Nim nie ma większego dobra nad Boga: *Ciebie znać – oto sprawiedliwość doskonała* (Mdr 15, 3), a więc w człowieku „największa” jest miłość, przez którą łączy się on z Bogiem. Ale możemy zapytać, czy istnieje coś wyższego i piękniejszego od Boga, co mogłoby Go uczynić większym niż jest? Nie. Dlatego – mówi św. Tomasz z Akwinu – „naj-

większe” jest u Boga miłosierdzie. Dla Niego bowiem oznaką wielkości jest właśnie *podnosić i dawać*. Biblia pełna jest wzruszających obrazów tego miłosiernego, „podnoszącego” działania Boga. To ten Jego wielki przymiot budził zawsze w człowieku najwyższy podziw, który wyraża Psalmista: *On mieszka na wysokościach, a zniża się* (Ps 113, 5-6). Podnosi z kurzu nędzarza, wyciąga z gnoju ubogiego i podnosi do swego policzka jak ojciec niemowlę! (por. Ps 113, 7; Oz 11, 4) Potrafi w ten sposób *wydobyc człowieka spod wszelkich nawarstwień zła*, w których ten zagubił swoją tożsamość, i *wynieść go ponad jego słabość* (por. Jan Paweł II). Znakiem tego przymiotu Boga były zwłaszcza wskrzeszenia dokonywane przez Jezusa. One obrazowały to, co stało się początkiem ostatecznego wyniesienia natury ludzkiej: zmartwychwstanie Chrystusa. Trzeba przyznać, że jest coś niesamowitego w tym ruchu w górę, który Bóg nadaje światu mocą swego miłosierdzia.

Ale czyż w Bogu wszystkie przymioty nie są sobie równe? Oczywiście. Błogosławiona „nierówność”, o której tu była mowa, jest obserwowalna tylko w jednym przypadku: gdy patrzy się na Boga z pozycji obdarowywanego stworzenia.

s. M. Małgorzata Kocik ZMBM

POSTANOWIENIE

1. Rozważę słowa:

Jakże cię mogę porzucić, Efraimie, i jak opuścić ciebie, Izraelu? Moje serce na to się wzdryga i rozpalają się Moje wnętrzności. Nie chcę, aby wybuchnął płomień Mego gniewu i Efraima już więcej nie zniszczę, albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem; pośrodku ciebie jestem Ja – Święty, i nie przychodzę, żeby zatracać (Oz 11, 8-9).

2. Łączę się z Jezusem Miłosiernym mieszkającym w mojej duszy.

Proszę o głębokie doświadczenie Jego bezinteresownej miłości ku mnie

np. słowami:

Ukaż mi, Panie, swą twarz!